



**KSIAŻE WALJI**  
następca tronu angielskiego  
kończy w czerwcu 40-ty  
rok życia.

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P.

**Cena 10 groszy**

# EXPRES

**WIECZORNY ILUSTROWANY.**



**Dr. OTTO STRASSER,**  
współzałożyciel partii hitlerowskiej, rozpoczął ostrą  
kampanię przeciwko swe-  
mu przyjacielowi — Hilde-  
rowi.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 18 CZERWCA 1934.

CENA 10 GROSZY

Nr. 168

## Utworzenie obozów koncentracyjnych w Polsce

**Dziś ukaże się dekret p. Prezydenta. — Elementy, niebezpieczne dla państwa będą izolowane**  
**Uroczystości pogrzebowe w stolicy**

Warszawa, 18 czerwca  
W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem premiera prof. dr. Leona Kozłowskiego. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę wprowadzenia specjalnych zarządzeń w stosunku do osób, które zagrażają bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Rozpatrywano sprawę  
**UTWORZENIA SPECJALNYCH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH, W KTÓRYCH OSADZANOBY WSZYSTKIE TEGO RODZAJU JEDNOSTKI**

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej upoważniający władze administracyjne do izolowania osób, zagrażających bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu i umieszczania ich w specjalnych obozach  
**OGŁOSZONY BĘDZIE W DNIU DZISIZYM**

Jednocześnie dziś dekret ten zacznie obowiązywać.

### Aresztowania w Łodzi

**Ogółem osadzono w areszcie około 60 osób**

Łódź, 18 czerwca.

W związku z ohydny mordem, popełnionym na osobie s. p. ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, władze bezpieczeństwa postanowiły rozłożyć baczny nadzór nad organizacjami, które ostatnio przyczyniły do siania zamętu i karygodnych występów.

W nocy z soboty na niedzielę, oraz w ciągu całego wczorajszego dnia, dokonywano w Łodzi licznych aresztowań. Jak nas informują czynniki miarodajne, zaarrestowano kilkudziesięciu członków Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, kilkunastu członków Stronnictwa Narodowego, kilkunastu członków rozwiązanej w ubiegłym tygodniu stronnictwa narodowych socjalistów (wisińskich koszul pod znakiem „Błyskawicy”) oraz kilkunastu członków drugiej,

### Prof. Zieliński przybył do Berlina celem wygłoszenia odczytu

Berlin, 18 czerwca.

(PAT) Wczoraj przybył samolotem do Berlina członek akademii literatury prof. Zieliński, zaproszony przez Deutsche Gesellschaft zum Studium Ost-Europas. Na lotnisku powitali prof. Zielińskiego przedstawiciele, wspomnianego towarzystwa z prof. Hoetzschem na czele oraz przedstawiciel poselstwa polskiego w Berlinie radca Lubomirski.

działającej na terenie Łodzi partii narodowych socjalistów t. zw. „zielonych”, noszących znak swastyki na ramieniu.

Ogółem aresztowano dotąd około 60 osób.

Takich samych aresztowań wśród e-

lementów zagrażających bezpieczeństwu i porządkowi dokonano w całym kraju. (ig)

## Eksportacja zwłok do Nowego Sącza

**Matka s. p. ministra Pierackiego w Warszawie. — Trumnę z kościoła na dworzec wzięto na lawecie armatniej**

Warszawa, 18 czerwca.

W dniu wczorajszym ustawiono w nawie głównej kościoła św. Krzyża zwłoki zamordowanego s. p. min. Bronisława Pierackiego. Po odprawieniu modłów żałobnych, ustawiono przy zwłokach wartę honorową, która sprawowała czwarty, Związek Legionistów, policja państwa, KOP i inne organizacje.

Do Warszawy przybyła matka s. p. Pierackiego, która bierze udział w dzisiejszych uroczystościach, oraz jedzie wraz ze zwłokami syna do Nowego Sącza.

W dniu dzisiejszym od wczesnych godzin porannych poczęły przybywać do kościoła św. Krzyża liczne organizacje, które składały wieńce na trumnę zamordowanego ministra.

O godz. 9.30 rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne, które celebrował ks. kardynał Kakowski. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy

członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, oraz liczne delegacje. Po nabożeństwie uformował się kondukt żałobny, który poprowadził biskup połowy ks. Gawlina.

Wzdłuż ulic, którymi posuwał się kondukt pogrzebowy, ustawione były szpalery członków organizacji. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi, przyśługującymi generałom.

Przed trumną postępowały oddziały wojskowe, policji, KOP oraz delegacje ze sztandarami.

Trumnę ze zwłokami wzięto na lawecie. Za trumną postępowała matka min. Pierackiego, oraz najbliższa rodzina, ponadto rząd w komplecie, marszałkowie sejmu i senatu, najwyższe władze sądowe, generalicja, korpus dyplomatyczny i inni.

Kondukt pogrzebowy udał się na dworzec, gdzie trumnę złożono w specjalnym wagonie.

O godz. 1 po poł. odjedzie pociąg w

kierunku Nowego Sącza. Na pogrzeb do Nowego Sącza wyjeżdżają ministrowie Nakonecznikow - Klukowski, Wacław Jędrzejewicz, Butkiewicz i Kaliński.

Pociąg żałobny, który odjedzie z Warszawy o godz. 13-ej, zatrzyma się w drodze 7 razy na następujących stacjach: Kuluszkach — 10 minut, w Piotrkowie — 10 minut, w Częstochowie — 15 minut, w Zabkowie — 10 minut, w Szczakowie — 10 min., w Krakowie — 30 min. i w Tarnowie — 10 min.

Z Tarnowa podaży pociąg bez zatrzymania do Nowego Sącza.

Po drodze, na miejscach postoju pociągu, organizacje społeczne i ludność składają hołd zwłokom s. p. Bronisława Pierackiego.

Złożenie zwłok na cmentarzu w Nowym Sączu nastąpi jutro rano.

Nad trumną zmarłego przemawiać będzie p. premier prof. Leon Kozłowski.

## Łódź bierze udział w żałobie

**P. wojewoda Hauke-Nowak i liczne delegacje urzędników oraz społeczeństwa wyjeżdżają do Kuluszek, aby oddać hołd prochom zmarłego ministra**

### Wszystkie widowiska i zabawy dziś zawieszono

Łódź, 18 czerwca.

Tragiczna śmierć ministra spraw wewnętrznych s. p. Bronisława Pierackiego wywarła w Łodzi wstrząsające wrażenie. Powszechny żal i oburzenie wyraziły się w spontanicznym odruchu całego społeczeństwa.

W ciągu całego dnia sobotniego i wczorajszego napływały na ręce p. wojewody łódzkiego, jako przedstawiciela rządu depecze z wyrazami ubolewania oraz wysyłane były również depecze do premiera prof. Kozłowskiego i brata tragicznie zmarłego ministra — Kazimierza Pierackiego, wiceministra oświaty.

Żałobna akademja, jaka odbyła się wczoraj w Teatrze Miejskim w Łodzi, była odzwierciedleniem uczuć i nastrojów panujących w naszym mieście.

Dziś miasto całe przybrało się w żałobne szaty. Na wszystkich domach wywieszono chorągwie, przybrane kirem.

Dzień dzisiejszy bowiem jest dniem żałoby narodowej w całej Polsce.

Pociąg wiozący zwłoki s. p. ministra Bronisława Pierackiego, przejeżdżać będzie w dniu dzisiejszym o godz. 14.30 przez stację Kuluszki, gdzie zatrzyma się 10 minut.

W związku z tem, dla oddania hołdu zwłokom, w imieniu społeczeństwa łódzkiego wyjeżdżają do Kuluszek p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak, p. wicewojewoda Potocki, naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego p. Lutomski, oraz naczelnicy wszystkich wydziałów w urzędzie wojewódzkim. Poza tem delegacje urzędników państwowych, samorządowych z terenu wszystkich powiatów województwa, następnie liczne delegacje z pocztami sztandarowymi, wszystkie sfederowane związki b. wojskowych: zw. oficerów rezerwy, zw. rezerwiści, zw. związek podoficerów rezerwy, zw. marynarzy rezerwy, związek inwalidów

wojennych, następnie Strzelec, P. O. W. przysposobienie wojskowe oraz organizacje społeczne, zawodowe i t. d.

Delegacje te wyjeżdżają z Łodzi pociągiem o godz. 13.20.

P. wojewoda Hauke-Nowak oraz naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Lutomski odprowadzają zwłoki aż do Częstochowy.

Pozatem szereg delegacji, z inwalidami wojennymi na czele, udają się bezpośrednio do Nowego Sącza, by wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych

W związku z dzisiejszą żałobą narodową, starosta grodzki łódzki p. Podobiński zarządził, aby dziś zawieszono były w Łodzi przedstawienia teatralne, kinematograficzne, rewjowe, koncerty, zabawy, występy artystyczne i muzyczne w restauracjach i cukierniach. (ig)

## 17 marynarzy utonęło Parowiec poszedł na dno

Nowy Jork, 18 czerwca

(Pat) Przy brzegach Kuby wyratowano 17 członków załogi parowca towarowego Knut Hamsun, który zatonał podczas burzy. Rozbitkowie cztery dni

spędzili w wątej lodzi bez pożywienia i wody. Pozostali członkowie załogi parowca zostali uratowani przez statek „Zacapa”, który wkrótce przybędzie do Nowego Orleanu.

Wszyscy urzędnicy państwowi postanowili na znak żałoby po s. p. ministrze Pierackim nosić przez siedem dni opaski żałobne na ramieniu, zaś urzędnicy resortów podległych ministerstwu spraw wewnętrznych, a więc urzędu wojewódzkiego, starostwa grodzkiego i powiatowego oraz policji — przez 20 dni. (ig)

## WOLNA TRYBUNA

„Wielka tęsknota”  
to rzecz normalna u młodego  
dziewczęcia

PANI BACZ...IĆZ OBÓZ SŁUPCĄ, POWIAT KONIN. Rzeczy znalezione w lesie nie stanowią Pani własności, mimo, że prawy ich właściciel nie został przez policję odnaleziony. Pani przysługuje jedynie 10 proc. wartości znalezionych przedmiotów, jako prawem przewidziane znaleźnię dla znalazcy. Znaleźnię to należy się od właściciela ruchomości. Jeżeli właściciel ich jednak nie znalazł się, policja sprzedaje znalezione rzeczy drogą licytacji i wówczas z osiągniętej podczas licytacji sumy, należy się Pani 10 proc. tytułem znaleźnię. W tej sprawie powinna się Pani zatem skomunikować z posterunkiem policji, który znaleźnię przez Panią rzeczy w lesie zatrzymał. Ponieważ protokół odnalezienia ruchomości został spisany, prawa Pani do znaleźnię są bezsporne.

PAN M. K. w ŁODZI. Prawo przewiduje t. zw. zatarcie śladów przestępstwa, które jednak może nastąpić nie pierw niż po dwudziestu latach od chwili wyroku, w razie nienaganego dalszego trybu życia i dalszej niekaralności. Po dwudziestu zatem latach będzie Pan miał prawo wystąpić do władz sądowych z prośbą o wykreślenie Panu kary z rejestrów, co też zostanie uskutecznione.

ZATROSKANA RÓŻYCZKA z ŁODZI. Drogi dziecko, liczy Pani przecież dopiero 19 lat i dlatego nie powinna Pani spieszyć się z zamążpójściem. Wierzę i rozumiem rodziców, którzy chcieliby widzieć Panią „urządzoną”, jak powiadają. Pani jednak powinna wytłomaczyć rodzicom, że narazie jeszcze nie czuje powołania do małżeństwa i prosi przynajmniej o roczny urlop, w tem znaczeniu, że w czasie tego okresu nie będzie mowy o zamążpójściu, urządzeniu sobie życia i t. d. W Pani wieku ma Pani jeszcze zupełne prawo do tego, aby być dzieckiem, marzyć o królewiczach z bajki, szukać przyjaznej duszy i t. d. Dopiero znudzony się trochę światem i zabawami, gdy sama zateknił Pani do uregulowanego trybu życia, do swojego ogniska domowego, gdy przekona się Pani, że to życie towarzyskie — to tylko wesola... pustka, wówczas dojrzy Pani do małżeństwa i będzie dobrą żoną i matką. Wychodząc za wcześniej za męża, mogłaby Pani zateknąć do beztróskiego i pustego życia młodej panienki, wówczas gdy byłoby już na to zapóźno. A wtedy żal, rozczarowanie, nerwy, niepotrzebna uraza do męża, który przecież nie byłby niczemu winien i t. d.

W ten też sposób niech Pani wytłomaczy rodzicom swoją prośbę o zwłokę, a mam nadzieję, że rodzice Pani zrozumieją ją. Tymczasem może na horyzoncie Pani życia zjawi się człowiek ze wszech miar odpowiedni, na którego widok serduszek Pani żywiej zabije i który również odplaci Pani uczuciem. Jeszcze kilka słów w sprawie znajomego Pani. Otóż jedyna przyjazna dusza wyjechała na prowincję do pracy, a Pani trochę jest smutno, trochę tęskni, nie zdając sobie sprawy czemu. Nie przesądzajmy niczego. Niemniej jednak Pani chciałaby wiedzieć, jakie uczucie wywołała w swoim znajomym, czy również odczuwa brak Pani obecności i również często o Niej myśli. Niech Pani napisze do niego list. List, w którym przynajmniej Pani do tego, że... trochę jest Pani smutno bez pewnej osoby, którą od czasu do czasu spotykała Pani u wspólnych znajomych i, że te spotkania chciałyby Pani wypełnić wymianą korespondencji i t. d. List w tym tonie utrzymany da owemu Panu dużo do myślenia, choć zasadniczo w sobie o niczem nie świadczy. Z odpowiedzi będzie Pani mogła wynioskować o wielu sprawach. Bardzo dziękuję drogiej Różyczce za miłe słowa pod adresem „Wolnej Trybuny”.

WILA T. w GDYNI. Droga Pani, jest Pani bardzo rozsądną dziewczynką i słusznie Pani czyni zastanawiając się poważnie nad każdym swoim krokiem. Każda z młodych dziewcząt przechodzi w pewnym okresie swego życia wielką tęsknotę za czemś nieznanem, za jakimś wielkim szczęściem, wielką miłością, za kimś serdecznym, któryby otoczył ciepłem i opieką. W takim stanie ducha nie trudno się przeliczyć i zwykłą serdeczność wziąć za poważniejsze uczucie, albo chęć zwykłego flirtu, za głęboką miłość. Później zbyteczny żal i ból rozczarowania.

Co zaś do owego znajomego Pani, to niech go Pani traktuje tak, jak zwykłego znajomego, nie biorąc na serio ani jego wybuchowych oświadczeń, ani też nie przejmując się długotrwałym milczeniem. Jeżeli się na kimś uczyniło naprawdę głębokie wrażenie, to ten ktoś nie zapomina o odpisaniu listu i nie kontynuuje znajomości za pośrednictwem grzecznych ale zdawkowych... pocztówek. Niech się Pani zatem nie obraża i nie okazuje swego oburzenia na brak odpowiedzi na list, lub dłuższe milczenie. Niech Pani raczej udaje, że Pani nie dostrzega wogóle

## Międzynarodowy trust handlarzy narkotyków

Tajemniczy Turek i Bułgar na czele potężnej organizacji, która  
zaopatruje cały świat w białą truciznę

(z) Jednocześnie z obradami konferencji rozbrojeniowej, na które zwrócone są oczy całego świata, odbywają się w Genewie posiedzenia specjalnej komisji do walki z handlem opium i innymi narkotykami. W skład tej komisji wchodzi najwybitniejsi międzynarodowi specjaliści.

Na ostatnim posiedzeniu komisja wysłuchwała dwóch referatów, demaskujących ciemne machinacje trustu handlarzy narkotyków, który sięgnął swymi mackami do najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej.

Z obydwu referatów wynikało ponad wszelką wątpliwość, że w roku ubiegłym potajemnie fabryki narkotyków w Bułgarii, rzuciły na rynek około 3000 kg. heroiny, co stanowi ilość dwa razy większą od tej, jaką zużywa przemysł farmaceutyczny całego świata. Liczba narkotyków, produkowanych w Bułgarii rocznie, wystarczy do zatrucia trzech milionów ludzi.

Donioślejszy pod względem swej treści referat wygłosił na komisji Russel-pasza, angielski dyrektor policji w Kai-

rze, kierownik „International Narcotic Intelligence Service”. Jak wiadomo, Russel-pasza uchodzi za bezsporny autorytet w dziedzinie walki z handlem narkotyków.

Referat jego zawierał dane, dotyczące 10-ciu fabryk i laboratoriów, służących do wyrobu heroiny, o których nikt dotąd nie wiedział. Niektóre z tych fabryk są finansowane bezpośrednio przez Bank Macedoński, który też do pewnego stopnia jest założycielem trustu handlarzy narkotyków.

Na czele tego międzynarodowego handlu stoi jakaś tajemnicza postać, pochodząca z Bułgarii. Prawą ręką tej osobistości jest pewien turek, którego tożsamości również narazie nie stwierdzono.

Turek ten, wraz ze swym szefem, stworzyli potężną organizację i swego rodzaju mafję, która z bronią w ręku strzeże interesów trustu, rozporządzając ogromnym kapitałem w kwocie 20-tu miliardów franków, stanowiąc jednocześnie potężną siłę zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym.

Mimo, że policji różnych krajów uda-

ło się ująć szereg pośredników w handlu narkotyków, nie zdołała ona ani razu dostać w swe ręce żadnego z prawdziwych kierowników trustu lub też poważniejszych wytwórców i handlarzy narkotyków.

Russel-pasza twierdzi, że Bułgaria stanowi obecnie główne źródło narkotyków dla całej Europy i że w kraju tym odbywają się „handlowe” spotkania spekulantów i awanturników całego świata.

W odpowiedzi na ciężkie zarzuty Russel-paszy wystąpił bułgarski pełnomocnik w Genewie, Mikow, który wyraził w pierwszym rzędzie swój żal z tego powodu, że treść referatu angielskiego nie była uprzednio zakomunikowana rządowi bułgarskiemu. Delegat bułgarski za pewnił komisję, że rząd jego nie miał najmniejszego pojęcia o takim stanie rzeczy i że obecnie zrobi wszystko, co tylko będzie w jego siłach w kierunku zlikwidowania potajemnych fabryk narkotyków. Rząd bułgarski wyraził dalej swą gotowość podjęcia wraz z innymi państwami energicznej walki z międzynarodowym trustem handlu narkotyków.

Ile anglicy zarabiają na swym... królu  
Jerzy III — wzamian za listę cywilną — ofiarował skarbowi państwa swój majątek

(z) W związku z obchodzonym w dn. 3 czerwca oficjalnym dniem urodzin króla angielskiego, Jerzego, niedzielną gazetą „Sunday Express” zamieściła szereg danych, dotyczących „wartości” króla. Wbrew rozpowszechnionemu przekonaniu, królowie nie zawsze żyją „na rachunek swych poddanych”. Okazuje się, że w Anglii „poddani zarabiają na swym królu”.

Pierwszym „rewolucjonistą na tronie” był król angielski, Wiljam III, który wziął na siebie nie tylko utrzymanie

całego domu królewskiego, lecz sił zbrojnych i aparatu administracyjnego kraju.

Potomek jego, Jerzy III, ostatecznie zrezygnował z zarządzania majątkiem królewskim, ustępując go narodowi w zamian za „stałą” listę cywilną. Rozmiary tej listy poddawane są rewizji przy każdorazowym wstępowaniu na tron nowego króla angielskiego i podnoszą się w miarę zwiększania się „minimum egzystencji”.

Naród nie traci jednak na tem nic,

ponieważ z biegiem czasu zwiększają się również dochody, wpływające z byłych posiadłości królewskich. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że w skład ziem, stanowiących ongi własność królów angielskich, wchodzi m. in. Regent-Street, jedna z najbardziej ożywionych ulic handlowych Londynu, która rozkwit swój zawdzięcza ogólnemu rozwojowi miasta.

W ten sposób, podczas gdy na początku panowania Jerzego III suma dochodów z własności, ofiarowanych na rzecz narodu, wynosiła 89 tysięcy funtów, w 1900 roku osiągnęła już cyfrę 450 tysięcy, a obecnie wynosi bezmała 2 miliony funtów szterli.

Po odliczeniu wszelkich rozchodów, skarb państwa inkasuje corocznie z byłych ziem królewskich 1.230.000 funtów. Ponieważ lista cywilna króla angielskiego, jego rodziny, kosztu administracyjnego, pensje służby, remonty, dobroczynność i t. p. wynoszą zaledwie 575.000 funtów, wynika stąd, że naród angielski zarabia na swym królu na czysto 655 tysięcy funtów szterli rocznie.

## Piekielna maszyna w pędzącym aucie

## Makabryczny pomysł oszalałego szofera

(z) Pisma amerykańskie opisują następujący niesamowity wypadek.

Pod wpływem nagłego rozstroju nerwowego pewien szofer nasywał do baterji elektrycznej auta dynamitu, wziął do ręki kontakt przewodu i zasiadł przy kierownicy, grożąc w każdej chwili wywołaniem strasznego wybuchu.

W ciągu dwudziestu czterech godzin policjanci usiłowali przekonać szalonego automobilistę, żeby zrezygnował ze swego zamiaru. W nocy na samochod skierowane zostały jaskrawe reflektory. Wszczęto głośny alarm, aby przeszkodzić warjatowi w zaśnieciu i machinalnym naciśnięciu guzika, który mógłby spowodować eksplozję.

Wczesnym rankiem sprowadzono 14-letnią córkę szaleńca, licząc na wrażenie, jakie jej widok może sprawić na obłąkanym. Ten kiwnął córce głową, lecz nie ruszył się z miejsca, zaś policja obawiała się dopuścić dziewczynkę do fatalnej maszyny; wobec tego oboje nie mogli nawet zamienić słowa ze sobą.

Wreszcie pewien odważny policjant postanowił zbliżyć się do auta. Przy-

rzekł on obłąkanemu 2000 dolarów, pracę oraz apartamenty w eleganckim hotelu dla jego rodziny, o ile wyłącza baterję. Po pewnym wahaniu szaleńca się zgodził. Został on natychmiast obezwładniony i odstawiony do zakładu dla umysłowo chorych.

W maszynie znaleziono 104 naboje dynamitowe oraz kilka litrów nitrogliceryny.

## Państwo, które posiada dwie dynastje

## Król i wszechpotężny maharadża u steru rządu Nepalu

(z) Przybyły niedawno do Londynu gen. Bagadur Szumszer Yung Bagadur Rania jest przedstawicielem kraju o dość niezwykłym ustroju państwowym. W Nepalu bowiem, jednym z najstarszych państw hinduskich, które mimo angielskiego protektoratu, zachowało całkowitą niemal niezależność, panują faktycznie dwie dynastje.

Oficjalnie tron nepalski zajmuje król. Jest nim obecnie 28-letni Maharadžiraj Tribubana Bir Bikram Yung Bagadur Szaf Bagadur Szamszer Yung. Król ten wykonywa nie tylko władzę świecką, lecz i duchową, upadabniając się pod tym względem do pewnego stopnia do tybetańskiego Dalaj-Lamy. Świecka władza króla ogranicza się do czysto-reprezentacyjnych funkcji.

Faktycznie bowiem rządy sprawuje „maharadża”, t. j. prezes ministrów, drugi i prawdziwy władca, również dziedziczący swe stanowisko, jak król. Dynastja maharadży jest tak samo stara, jak królewska, a jest ona w rzeczywistości znacznie potężniejsza od tej pierwszej.

Podczas gdy tradycja i zwyczaj nakazują królowi Tribubana pilnować

tronu swych przodków, nie opuszczając ani na chwilę granic swego państwa i przebywać, jedynie w otoczeniu 17-u żon królewskich, — maharadża korzysta z całkowitej swobody ruchu i często wyjeżdża do obcych krajów. Bawiący obecnie w Anglii gen. Bagadur, syn rządzącego maharadży, może być tak samo uważany za następcę tronu, jak syn króla. Po śmierci ojca całkowita władza nad Nepalem przejdzie w jego ręce.

## „Biała Księga” Watykanu

Prasa niemiecka w Zagłębiu Saary, podaje, że Watykan zamierza wydać „Białą Księgę”, poświęconą prześladowaniu katolików w Trzeciej Rzeszy. W księdze tej zostaną opublikowane dokumenty w związku z „ochronnym arestem” 400 duchownych katolickich oraz fakty o prześladowaniach organizacji młodzieżowych i rzemieślniczych.

Prócz tego Księga będzie zawierać wymurzenia czołowych przywódców hitlerowskich o kościele katolickim.

# WIDMO TRZECH SZUBIENIC W KRAKOWIE

## Dziś rozpoczyna się proces morderców Garnarczówny

Kraków, 18 czerwca. Przed Sądem Przysięgłych w Krakowie rozpoczyna się dziś najsensacyjniejszy proces statnich czasów — proces morderców służącej, śp. Anny Garnarczówny.

Na ławie oskarżonych zasiadają trzy osoby: Jan Doniec, pomocnik sklepowy, urodzony 24 czerwca 1911 w Bronowicach Wielkich pod Krakowem. Wł. Bobrzecki, urodzony 6 lipca 1909 w Krakowie, student trzeciego roku Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz Kazimierz Schenkirzyk, urodzony 25-go maja 1910 w Jordanowie, student piątego roku Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Z całej trójki żonaty jest tylko Bobrzecki, pozostali dwaj są kawalerami. Wszyscy trzej zamieszkaali byli w Krakowie. Oskarżeni są o to, że dnia 14 maja br. w Krakowie umyślnie zabili służącą d-ra Józefa Nüssenfelda, s. p. Annę Garnarczównę przez uduszenie jej, aby w ten sposób bez przeszkód dokonać rabunku na szkodę pracodawcy denatki, któremu zrabowali gotówkę w banknotach i złotych monetach dolarowych oraz biżuterię łącznej wartości około 90 tysięcy zł. Czynnem swym dopuścili się wszyscy oskarżeni zbrodni umyślnego zabójstwa z artykułu 225 par. 1 kodeksu karnego, który-to artykuł przewiduje karę najmniej 5 lat więzienia do kary śmierci włącznie.

O przebiegu zbrodni pisaliśmy już, dlatego też nie chcemy raz jeszcze powtarzać opisu tej sceny. Wszyscy trzej dżisiejsi oskarżeni odpowiadają za dokonanie tej samej zbrodni, ponieważ wszystko wskazuje na to, że wszyscy trzej wspólnie mordowali. Nieszczęsna dziewczyna broniła się niezwykle zawzięcie, odtrącając od siebie raz jednego, raz drugiego czy trzeciego napastnika, a za każdym razem ktoś przychodził odtrąconemu z pomocą i skolei rzucał się na denatkę. W końcu przystąpili wszyscy trzej do działania: Doniec i Schenkirzyk dusili swą ofiarę palcami, a Bobrzecki zaciskał jej pętle z płaszczka lekarskiego dookoła szyi.

Równocześnie przyciskali pierwszy dwaj oprawcy swej ofierze głowę do podłogi, a trzeci zapychał jej usta watą i ligniną, aby nie mogła wydawać żadnego głosu.

O okrucieństwie zbrodniarzy świadczą fakt, że denatkę jeszcze dobijali. — Schenkirzyk uderzył ją pięścią dwa razy w lewą stronę głowy. Bobrzecki zaś wyjął zabrany z sobą na wszelki wypadek rewolwer i usiłował zastrzelić konającą już dziewczynę, jednakże kula wypadła mu z lufy w czasie repetowania. Wówczas nachylił się Bobrzecki nad Garnarczówną i dostrzegł, że więcej się już nie porusza, wobec czego

zostawił ją na ziemi i wraz z towarzyszymi zabrał się do plądrowania mieszkania.

Zbrodniarze nie wiedzieli, w którym miejscu znajdują się pieniądze i kosztowności lekarza. Początkowo przy pomocy nieskomplikowanych narzędzi podważyli w salonie nakrywkę biurka, przeszukali tu szuflady i wyjęli cztery złote zegarki, złoty łańcuszek i złotą szpilkę do krawatki. Stąd przeszli do

pokoju ordynacyjnego i usiłowali dostać się do biurka, co im się jednak nie udało. Wobec tego przeszli do dalszych pokoi i przeszukali wszystkie schowki, jednakże pieniędzy nie znaleźli. Wreszcie ujrżeli stojący w jadalni kufer. Przy pomocy przyniesionego z kuchni haczyka do węgli oderwali zamki, poczem otworzyli kufer i poczęli wyrzucać jego zawartość na podłogę. W trakcie tej czynności natrafili na schowane tam

banknoty i złote monety dolarowe, jako też kosztowności. Widząc tak obfity łup, schowali bandyci wszystko do teczki i skierowali się do wyjścia.

Przedtem jednak zatarli za sobą ślady. Schenkirzyk stał swą rękawiczką wszystkie przedmioty, których dotyczył poczem zostawił odciski palców Stanisława Bobrzeckiego, które przyniosł odbite na plastelinie.

Z zachowaniem wszelkich ostrożności wyszli z mieszkania, poczem udali się do Rynku Głównego, a następnie na Salwator, gdzie po zakopaniu łupu rozeszli się, przyrzekając sobie solennie odkopać łup dopiero po dłuższym czasie.

Chciwość ich okazała się jednak tak wielką, że już z miejsca poczęli się okradać, co przyczyniło się pośrednio do ich szybszego zdemaskowania, ponieważ — jak już wiadomo — Doniec dał część złotych monet Wanatowi, i wraz z nim poczęł się pozbywać właśnie najpierw tych pieniędzy. Doniec „udekorował” nawet Wanata austriackim złotym Krzyżem Zasługi, zrabowanym d-rowi Nüssenfeldowi, którego w czasie rewizji kiedy policja wszystko w mieszkaniu Wanata znalazła i odebrała — było mu najbardziej żal.

Rozprawa morderców Garnarczówny została rozpisana na cały tydzień. „Express” będzie podawał z procesu tego obszerne sprawozdania.



## Tajemnicza zbrodnia w Smorgoniach

### Nocny gość z maską na twarzy. — Morderczy strzał do właściciela mieszkania

Wilno, 18 czerwca. Policja została zawiadomiona o zagadkowej zbrodni, popełnionej w Smorgoniach na osobie niejakiego Michała Dorejko.

Jak wynika z otrzymanej relacji, Dorejko w nocy około godziny pierwszej usłyszał pukanie do drzwi.

Gdy otworzył drzwi spostrzegł nieznajomego osobnika z zasłoniętą twa-

rzą, który błyskawicznym ruchem wy dobył rewolwer i strzelił w kierunku właściciela mieszkania, raniąc go ciężko w pierś.

Po dokonaniu krwawego czynu — zbrodniarz zbiegł.

Odgłos strzału zwałił sąsiadów, którzy zaalarmowali o wypadku policję.

Dorejko w stanie groźnym przewieziono do miejscowego szpitala powiatowego.

Co było powodem zamachu na życie Dorejki pozostaje narazie tajemnicą, którą usiłuje wysświetlić policja.

Jak się dowiadujemy, pościg za sprawcą tajemniczego zamachu rewolwero wego nie dał narazie wyniku.

### Zabił brata i zakopał zwłoki w lesie

Lwów, 18 czerwca

Do urzędu śledczego we Lwowie nadeszła wiadomość o skrytobójczym zamordowaniu gospodarza Marka Turasa w Sarzynie, pow. łaneckiego. Mord popełniony został w czasie, gdy Marek po grążony był w głębokim śnie w swoim mieszkaniu. Zbrodniarz rozpiął mu głowę uderzeniem siekiery.

Dochodzenie ustaliło, że zabójstwo popełnił brat ofiary, Leon Turusz, wraz ze swą żoną Katarzyną, która stała na czatach w krytycznej chwili.

Małżonkowie zakopali następnie zwłoki w pobliskim lesie a po okolicy puścili pogłoskę, że Marek od kilku dni wydal się i więcej nie powrócił.

Przyznali się do przestępstwa i wskazali miejsce pogrzebania ofiary. Jako przyczynę mordu podali zatarg o kilka morgów gruntu, pozostawionych im w spadku.

LEKARZ-DENTYSTA

**F. KOPCIOWSKA**

przyjmuje:  
od 9-3 w domu przy ulicy  
**Gdańskiej 37**

tel. 232-55  
od 4-7 w lecznicy

**Piotrkowska 294**

(przy Górnym Rynku).

## Bestjalski samosąd nad niewierną żoną

### Siekierą rozpiął głowę małżonce

Lwów, 18 czerwca. Bestjalskie samobójstwo dokonane zostało w miejscowości Krebenne obok Rawy Ruskiej. Piotr Worobiec, 36-letni gospodarz tamtejszy, żył od długiego już czasu w niesnaskach małżeńskich ze swą młodą żoną Basią. Ta bowiem zdradzała go z miejscowymi młodzieńcami.

Ostatnio przyłapał on żonę na gorącym uczynku zdrady z jednym z sąsiadów. Nie reagował spoczątku, lecz

wydzalił się z domu na cały dzień. Wrócił dopiero po północy, gdy Basia po grążona była we śnie. Zbliżył się do jej łóżka i jednym ciosem

**ZARABAŁ ŻONĘ NA ŚMIERĆ**

Noc całą błąkał się po okolicy. Nad ranem udał się do Rawy Ruskiej, zgłosił się tam do sądu grodzkiego i przedłożywszy zakrwawioną siekiere, przyznał się do ohydny mordu.

Zabójcę aresztowano.

## Koła wozu zmiądzły mu głowę

### Tragiczne skutki lekkomyślnej zabawy chłopięcej

Warszawa, 18 czerwca (cd) Przez wieś Bąkowo pod Warlubiem jechał dwoma wozami drabiniami niejaki Franciszek Andrychowski z Warlubia. Wozów uczepliło się sześciu chłopców. Kiedy dojeżdżano już do wiaduktu mostu kolejowego, malcy zaczęli zeskakiwać na szosę. 6-letni Ro-

man Strehlke spadł pod koła wozu, które mu zmiądzły głowę i rękę.

Ofiarę lekkomyślności, chłopcy zaniesli do matki. Wkrótce nieszczęśliwy małe wyzionął ducha.

Śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki.

## Ojczym zamordował pasierba

### Zabójca skazany na 4 lata więzienia

Lwów, 18 czerwca. Przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie stanął 41-letni Jan Mandziak z Ryszyny pod zarzutem zabicia swego pasierba, Kiryty Berezowskiego obuchem siekiery w głowę.

Pasierb był młodzieńcem lekkomyślnym i nieprzyzwoitym do prac. Często zwracał się do ojczyma o pieniądze na hulanki. Gdy ich nie otrzy-

mał, kradł co się dało z gospodarstwa i sprzedawał...

Razu pewnego Mandziak przyłapał pasierba na kradzieży. Wywiązała się bójka, podczas której Kirył porwał siekiere i rzucił się na ojczyma. Mandziak wyrwał siekiere mu z rąk i dokonał zabójstwa.

Na zasadzie werdyktu przysięgłych podsądny skazany został na 4 lata więzienia.

## O potaniecie komornego podejmują znów akcję związek lokatorskie

Łódź, 18 czerwca.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, związki lokatorskie postanowiły znów podjąć akcję o potaniecie komornego w starych i nowych domach. Tym razem łącznie ze związkami lokatorskimi będą zbierały podpisy pod memorjał do rządu również związki zawodowe robotników oraz t. zw. Liga sportowców.

W przyszłym tygodniu uda się w tej sprawie do Warszawy specjalna delegacja, która prosić będzie o audjencję p. premiera Kozłowskiego, by przedstawić mu osobiście postulaty lokatorów.

## Dziury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Suke, Leinwebra (Plac Wolności 2), Suke, Hartmana (Młynarska Nr. 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Suke, Wólczańskiego (Napiórkowskiego 27).

# Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



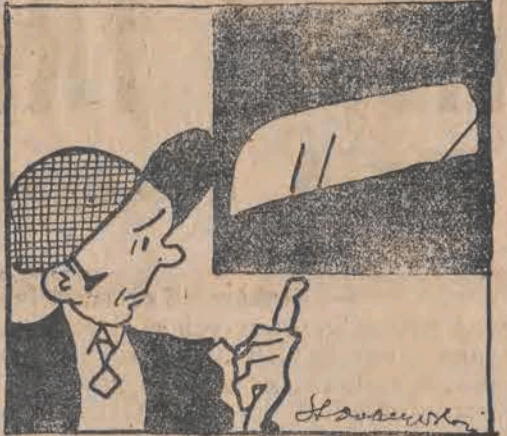
Po podróży uciążliwej,  
Już na trzeci dzień o świcie,  
Nasi dzielni detektywi  
Zatrzymali się w Madrycie.



A że przygód wielką żądzą  
Wzięła naszych podróżników,  
Przed wieczorem się wybrali  
— By obejrzyć walkę byków.



Lecz przed walką impresarjo  
Rzekł do widzów z rzadka mianą:  
— „Przedstawienia dziś nie będzie,  
Bo matador nagle zginął!”



Kubuś zerwał się i krzyknął:  
— „Walczyć chcę na ochotnika  
I zaręczam, jakem Kubuś,  
Że kotlety zrobię z byka!”  
(dalszy ciąg jutro).

Dzisiejszy „Express” przynosi w czwartym obrazku u góry drugi skolej skrawek, który należy wyciąć i zachować przez siedem dni t. j. do zakończenia obecnej serii filmu „Kubuś - detektyw i jego pies Medor”.

Po siedmiu dniach z siedmiu wycinków Czytelniczy, biorący udział w konkursie ułożą całość — podobiznę osoby, której poszukiwuje i będzie poszu-

kiwał Kubuś i jego pies Medor.

Dla tych, którzy trafnie ułożą wycinanekę i prześlą ją do redakcji „Expressu” w oznaczonym terminie, przewidzimy szereg nagród pieniężnych, a mianowicie:

1 nagrodę — 20 złotych  
5 nagród po 10 złotych  
10 nagród po 5 złotych

oraz szereg nagród w postaci komple-

tów popularnego magazynu powieściowego „Co Tydzień Powieść”.

O tem w jaki sposób należy przesyłać wycinanekę, dowiedzą się Czytelnicy w dniu zakończenia obecnej serii.

Przypominamy, że wycinanekę z poprzedniej serii można nadysłać do dnia 22 czerwca r. b.

Wycinanekę należy włożyć do ko-

perty, ofrankowanej 5-groszowym znaczkiem pocztowym i wysłać do redakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkowska 49.

Natomiast Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Katowic, Wilna, Poznania, Gdyni, Lublina i Kalisza mogą składać wycinanekę bezpośrednio w oddziałach naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

## Fabrykował nuty Mozarta

Sensacyjna afera fałszerska w Medjolanie

(sb) W Medjolanie wykryta została obecnie sensacyjna afera oszukańcza. Niedawno wielkie wrażenie wywołał fakt odkrycia nieznanego rękopisu Leonarda da Vinci. Bliższe badania wykazały jednak, że ma się tu do czynienia z pierwszorzędnie sfabrykowanym falsyfikatem.

Rozpoczęto dalsze badania archiwum i stwierdzono, że również inne „białe kruk” okazały się falsyfikatami. Tak więc podróbione zostały rękopisy Mozarta, Glucka i Kolumba.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie celem ustalenia, kto był owym fałszerszem. W każdym razie należy za-

znaczyć, że była to osoba ze wszech miar uzdolniona. Fałszersz sfabrykował wszystkie rękopisy z nadzwyczajną sumiennością. Sfalszowane nuty Mozarta przypominały do złudzenia rękopisy słynnego kompozytora.

Również przy rękopisie Leonarda da Vinci zastosowany został ten sam gatunek papieru, wielkość liter oraz odstęp między wierszami. Z jaką drobiazgowością pracował fałszersz świadczyć może fakt, że prócz papieru dobierany był do każdego z powyższych rękopisów inny gatunek atramentu, którym pisano inną stałówką.

## PRZYPOMNIENIE!

Już 19 czerwca rozpocznie się ciągnięcie 1-ej klasy 30 Loterii Państwowej. Niechaj każdy spieszy nabyć szczęśliwy los w słynnej kolekturze S. Jaska, Piotrkowska 22. — Wielka ilość wygranych z główną wygraną miljonem zł. na czele. — Korzystajcie z okazji!

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał Andrzej Zański.

79

### STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popełnia samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwycięża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka

### ROZDZIAŁ SIEDEMDZIESIĄTY DZIEWIĄTY.

#### Tragiczny cień.

Wiosna nie nadeszła, ale poprostu nadjeżdżała.

Wystarczyły trzy dni intensywnego ciepła a cały świat zmienił nagle swoje oblicze. Szmaragdowa ruń traw zazieleniła się po polach i ogrodach. Na gałązkach drzew pękały świeże paki.

Powietrze pachniało balsamem i słońcem. Wiatry muskały łagodnie twarz.

Anna i Ryszard przechadzają się po ogrodzie miejskim, spoglądali obojętnie oczyma na to święto budzenia się wiosny.

Kiedys, spacerując zaśnieżonymi alejami, jakżeż bardzo tęsknili za wiosną. Ileż się po niej spodziewali? A tym czasem, kiedy nareszcie przyszła nie tylko, że nie cieszyli się z niej, ale nawet nie dostrzegali jej.

Oboje pogrążeni byli w zadumie i w strapieniu.

Radość Anny zamąciła śmierć ojca

i świeża po nim żałoba. Co się zaś tyczy Ryszarda, to i on miał ku temu tysiąc powodów, ażeby nie czuć się szczęśliwym — aczkolwiek wszystko wkoło niego było wesele i radością.

Nie dawała mu spoczynku uporczywa myśl, że on to właśnie, dzięki swej zapalczywości, stał się zabiwcą ojca Anny. Patrzył na nią, czuł się teraz dziwnie skrepowany i nieszczerzy.

Tragiczny cień stanął pomiędzy nim a dziewczyną.

Zajęta własnymi troskami, Anna nie zauważyła narazie tej zmiany. Wciąż jeszcze myśli jej krążyły dookoła tragicznej śmierci ojca.

Ryszard słuchał jej skarg i narzekań ze ściśniętym sercem.

— I co byś tak zrobiła — myślał — gdybyś się dowiedziała, że to ja, który w tej chwili trzymam cię pod ramię, jestem sprawcą twojej niedoli?

Zrozumiał, że będzie musiał dać dziewczynie jakieś moralne zadośćuczynienie. Myśl o małżeństwie z Anną stawała się w nim coraz bardziej konkretna.

Lecz równocześnie nadjeżdżały, brzęcząc niby złe osy, refleksje.

— Tak, ale w ślad za naszym szczęściem iść będzie ustawicznie chmura ponurego przypomnienia o tem, co się stało. Czyż patrząc w oczy Anny, nie będę sobie uprzytomniał cynizmu całego tego stosunku: najpierw zabiłem jej ojca, a potem z całym spokojem ożeniłem się z nią... Nie, takie rzeczy zdarzają się tylko w posępnych balladach romantycznych... Jestem za słaby na to, ażeby przez całe życie wlec się pod brzemieniem przyniatającego mnie kłamstwa.

— A może — medytował dalej — skrupuły te miną z czasem — i może zdolam wymazać z swojej pamięci zły cień, który dzisiaj niby czarny całun padł na moje szczęście?

Delikatnie rozpoczął więc:

— Czy przypominasz sobie naszą rozmowę na parę minut przed tragedją?... Zaczęliśmy snuć plany o naszej wspólnej przyszłości...

Anna przystała.

— Nie mówmy teraz o tem. Może kiedyś powrócimy do tego tematu. — Dziś jestem jeszcze myślami na grobie mojego ojca... Może potem, kiedy pierwsze tygodnie ciężkiej żałoby miną, powrócę sama do tej rozmowy.

Gintold nie napierał. W głębi duszy przyznawał dziewczynie rację. — Milcząc, przechadzał się z nią dalej po ścieżkach ogrodu.

Wreszcie rozpoczął znowu:

— Wyczułem na cmentarzu, że matka twoja jest wobec mnie wrogo nastawiona... O ile mi wiadomo, dotychczas sprzyjała mi. Co wpłynęło na zmianę jej usposobienia?

— Matka bardzo boleśnie odczuła śmierć ojca. Przez pamięć dla niego chciała, ażeby przestrzegana była jego wola. A ojciec mój, jak ci to wiadomo, był wrogiem naszej znajomości.

— A zatem matka twoja stanęła teraz przeciwko mnie?

— Tylko chwilowo... Mam wrażenie, że z czasem niechęć jej minie i zostaniecie dobrymi przyjaciółmi... Matka moja jest bardzo dobrą kobietą. Lepiej niema chyba na świecie.

Ryszardowi przypominała się Tompsonowa i jej wspaniała ofiarność. Mimowoli wyrwało mu się:

— Tak, są jeszcze dobre kobiety: naprzykład Tompsonowa.

Polapał się nie w porę, że powiedział głupstwo. Przecież Tompsonowa była rękoma zabić Terwina.

Zaczerwienił się.

Anna spojrzała na niego z najwyższym zdumieniem.

— Co powiedziałaś?

Ryszard zagryzł usta. Zrozumiał, że popełnił niezręczność. Jakając się, odparł:

— Powiedziałem tak przez ironję... Mimowoli zestawilem sobie w duszy te dwie kobiety: twoją matkę i Tompsonową.

W źrenicach Anny zamigotały złe ogniki.

— Nie mów mi o Tompsonowej!... Ach, jak jej nienawidzę!... Gdybym była średniowiecznym sędzią, kazałabym drzeć z niej pasy i piec na wolnym ogniu... To potwór, nie kobieta!

Gwałtowność z jaką mówiła o tem Anna, zaskoczyła niemal Gintolda. — Nigdy jeszcze nie widział dziewczyny tak wzburzonej.

Obserwując ją z pod oka, pomyślał:

— Czy i mnie kazałaby piec na wolnym ogniu, gdyby się dowiedziała prawdy? Czy i mnie zniechęciłaby również?

Znow uprzytomnił sobie, jak ciężko będzie dla niego ustawiczne strzeżenie swej tajemnicy, żyjąc przy boku ukochanej kobiety — która w każdej chwili stać się może jego wrogiem.

— Nie będzie już nigdy tak, jak kiedyś — zbudziła się w nim bezbrzeżna melancholia.

Od południa powiał cieplejszy wiatr. Aczkolwiek był marzec, zapachniało majem. Świeże trawki zieleń się nieśmiało. Na gałązce drzewa zaczęły jakiś ptak.

Pod parkanem zócił się dyskretnie pierwszy pierwiosnek.

Szła wiosna.

Ale Ryszard i Anna, którzy tak bardzo za nią tęsknili, nie dostrzegali jej.

Trzymając się pod ręce, przechadzali się milcząc po cichych ścieżkach ogrodu, pogrążeni w zadumach i melancholjach.

(Dalszy ciąg jutro).

# KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

278

## STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościarowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydość nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadza ją o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękna i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusiek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusiek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświelił zagadkę trupa znalezionej w czterech walizkach.

Garbusiek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretem” oraz z Wandą Łapińską, którą kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczą do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zabójcę oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczkę zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka.

Pewnego dnia Księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach Garbusiek ze Zmurkiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem Księżniczka zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedron”. Biedron był więc sprawcą jej porwania.

Retektywi w pogoni za Biedronem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tunisie, gdzie kapitan Dziarysz, komendant odwiedza swą dawną znajomą, arabkę Murę.

Jej zazdrosny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kotły statku.

Na wodach Oceanu Indyjskiego następuje straszliwa eksplozja...

Statek utonął...

W kruchej łódki uratowało się siedmiu rozbitków i pies.

Po straszliwej walce z potworami morskimi rozbitkowie uprzytomniłi sobie bezradność ich sytuacji.

Narazie mieli jeszcze łódź pod sobą, która opierała się morskim falom, ale czy ta łódź długo wytrzyma? Pierwsza burza zmiecie ich z powierzchni morza, a o burzę w tych okolicach

nie było trudno... Co ich mogło uratować?.. Chyba jakiś okręt, który nawinąłby się drodze... Ale narazie podczas tej głuchej, upiornej nocy żaden objaw nie wskazywał na zbliżanie się pomocy...

Uciekając z okrętu, nie zabrali ze sobą pożywienia... Narazie nie odczuwali jeszcze głodu, gdyż narzbyt byli zajęci ratowaniem swego życia, ale co będzie, gdy i żołądek zacznie domagać się swych praw?..

Mimo więc chwilowego zwycięstwa, okupionego bohaterstwem Wasika, sytuacja ich nadal przedstawiała się nader tragicznie...

— Czy pan nie wie dokąd płyniemy?.. — zapytał Garbusiek, zwracając się do Dziarysza.

— Według moich przypuszczeń musimy być gdzieś w pobliżu brzegów Azji... Gdzieś koło Indyi Wschodnich...

— Czy pan sądzi, że do tych brzegów daleko?..

— O, tak...

— A do celu naszej podróży, do Malakki?..

— Jeszcze dalej!.. Jesteśmy zdani teraz na łaskę wiatru, który miota naszą łódkę na wszystkie strony... A wiatr teraz dmie akurat w przeciwnym kierunku...

— Czy nie mamy po drodze jakiejś większej wyspy?..

— Najbliższą większą wyspą byłby Ceylon... Gdybyśmy się tam dostali, byłoby doskonale... Ale kto wie dokąd zapędzi nas ten wiatr?..

— Więc co według pana należałoby zrobić?..

Dziarysz wzruszył ramionami...

— Musimy czekać... To wszystko...

Niestety, nie jesteśmy jeszcze panami sytuacji... Zdani jesteśmy na łaskę przy padku... Na Oceanie Indyjskim, do którym płyniemy, pełno jest drobnych i większych wysepek... Może uda nam się w naszej wędrowce zahaczyć o jedną z nich... Grunt, żeby mieć twardą ziemię pod stopami... Nasza łódź nie daje nam żadnego bezpieczeństwa...

Dziarysz umilkł. Garbusiek też o nic więcej nie pytał. Zdawał sobie sprawę z tego, że ich sytuacja nie jest wesoła...

Tymczasem noc miała się już ku końcowi... Szary brzask budził się na horyzoncie...

Potem nagle jak błyskawica gruchnął pierwszy krwawy promień wschodzącego słońca.

Szkarłatem zapłonął wielki, nieogarnięty ocean. Budził się znów dzień...

W innych warunkach wszyscy byliby oczarowani cudnym wschodem słońca, lecz na tej nieszczęsnej łódki, nikt nie myślał nawet o barwnym cudzie natury.

W każdym bądź razie lżej im się zrobiło na sercu... Dzień dla rozbitków jest zawsze weselszy, niż noc...

Dziarysz rozglądał się bacznie na wszystkie strony... Szukał na widnokręgu ciemnych strug dymu... Ale w granicach dostrzegalności nie było widać najmniejszego cienia okrętu...

Na wszelki wypadek dwaj pozostali marynarze wymachiwali cały czas strzępami koszul, rzucając ratownicze sygnały w nieznaną dal...

Ranek zapowiadał się cudownie... Ognista kula słoneczna wtoczyła się na lazurową kopułę nieba w całym swym majestacie...

Koszmarna noc była już za nimi...

Ale dzień przyniósł ze sobą nowe troski...

Ktoś bąknął o tem, że jest głodny i że przydałoby się coś przełknąć... Ale od głodu stokroć gorsze było pragnienie...

W miarę upływu godzin upał stawał się nieznośny... Słońce prażyło... Nie było ani kawałka cienia. A w miarę wzrastania gorączki wzmagalo się również straszliwe pragnienie

Beznadziejna monotonność iazdy dobiegała ich całkowicie. Niebo i woda, woda i niebo...

Każdy chciwie wpatrywał się w dal, myślami przywołując pomoc. Ale aż po horyzont nie widać było najmniejszego nawet punktu, na którym można byłoby zatrzymać wzrok.

Rozbitków ogarnęła zupełna apatia. Marynarz przestał już machać drągami, imitującym wiosło. Puścił łódź na wolę boską... Wiatr był teraz jedynym sterem.

Osią zainteresowania w łódki pozostał Dziarysz. On znał ten ocean, on jeden mógł wiedzieć dokąd płyną i jak będzie cel tej niebezpiecznej podróży. Tak im się przynajmniej zdawało. Ale Dziarysz bez kompasu i bez mapki sam niewiele mógł wiedzieć. Woda oceaniczna tak samo wygląda przy brzegach Azji, jak i Australii.

Głód i pragnienie stanowią teraz największą bolączkę rozbitków. Zmurek, Garbusiek, Dziarysz, Iwona i oficer zachowywali się dość mężnie, lecz dwaj pozostali marynarze, zwłaszcza zaś nawpół zidiociały grubas, który śmiał się histerycznie od chwili tragicznej śmierci Wasika, nie stanęli na wysokości zadania. Śmierć co chwilę zagładająca w oczy, odebrała im panowanie nad nerwami. Wybuchali co chwile gwałtowną złością, a Dziarysz musiał ich uspakajać przy pomocy rewolweru.

— Chcemy jeść! — awanturował się otyły marynarz, zwany pospolicie Pietrkiem. — Nie chcemy umrzeć z głodu i pragnienia!

— A skąd ci weźme żarcie?.. — zanętywał Dziarysz. — Czyś widział, żebym miał coś przez cały czas?..

— Dla siebie pewnie schowaliśmy puszkę z konserwami!.. Podzielcie się z nami!..

— Gdzie-żeś widział konserwy?.. Przeszukaj całą łódkę!.. Kto miał czas na ukrywanie konserwów w chwili, gdy okręt płonął!.. Pociękalimy wszyscy, gdy zdawało się, że niema ani jednej łódki ratunkowej!.. Każdy, jak stał, rzucił się do wody... Potem, na szczęście, podwinęła nam się pusta łódź... Był to prawdziwy cud Boży... Dziękuj Najwyższemu, że ci życie ocalał... Cobyś robił teraz bez tej łódki?.. Leżałbyś już na dnie oceanu razem z twoimi towarzyszami, którzy wcześniej potonęli!..

Groźna przemowa zrobiła swoje. Pietrek zamilkł... Lecz teraz odezwał się jego towarzysz — Tomasz. Był to w przeciwieństwie do swego kolegi chłopek chudy jak szczapa, o zapadłych policzkach i głęboko wciśniętych oczach. Twarz napoty podobną do małpy i kościotrupa.

— Wiem, że tu żarcia żadnego niema — zgodził się — ale chcielibyśmy wiedzieć co z nami będzie...

— A czy ja jestem prorokiem?.. — odparł Dziarysz. — Czy nie narażam tak samo życia, jak wy?..

— Reszta milczała uporczywie. Oficer marynarki, młody, 28-letni chłopiec o bladej, myślącej twarzy mimo młodego wieku dzielnie się trzymał. Nie sarkał, nie wykazywał tchórzostwa... Chętnie służył pomocą i gotów był poświęcić życie dla ratowania innych...

— No, jak tam, kolego Jurze... Wytrzymamy? — zwrócił się do Dziarysza.

— Wytrzymamy... — odparł Jur, uśmiechając się blade.

— Tak minął dzień... potem noc... znowu dzień... znowu noc... Łódź płynęła po bezkresnym oceanie, zmieniając ciągle kierunek, zależnie od kierunku wiatru... Nikt już nie wiedział gdzie teraz się znajdują... W każdym razie było rzeczą jasną, że musieli bardzo zboczyć od brzegów Azji skoro nie na-

potkali przez cały czas ani jednego okrętu...

Sytuacja stawała się coraz bardziej beznadziejna. Piątego dnia po koszmarnie nocy wszyscy byli już tak wykie—SKI 15 czerwca

KSIEŻNICZKA 2 Dlatego CMFI czerpani, że ust nawet nie mogli otworzyć. Iwona z głodu i pragnienia, dostała silnej gorączki. Trzeba było ją położyć, a na to w łódki nie było miejsca. Garbusiek wziął ją więc na swe kolana i trzymał w objęciach na zmianę ze Zmurkiem obydwoim bowiem mdlały po kilku godzinach nocy. Biedna kobieta bredziła w malignie. Z wielkiego pragnienia usta miała zupełnie wyschnięte. Język przyklepał się do podniebienia. Mówiła głosem ochryplym:

— Podajcie mi ten dzban wody... Ach, jaka zimna woda... Jak mi się pić chce...

Wyięgała rękę i czyniła taki ruch, jakgdyby rzeczywiście wypijała z dzbanu zimną, orzeźwiająca wodę... Twarz jej przybierała błogi wyraz, ale tylko na chwilę... Potem znowu wykrzywiła się boleśnie i z ust jej ulatywał cichy szep:

— Podajcie mi ten dzban wody... Nie bądźcie tak okrutni... Mnie się chce pić. Umieram z pragnienia...

Garbusiek tulił ją do siebie i pocieszał jak mógł:

— Uspokój się, Iwuś... Zaraz... zaraz... nie długo...

Ten człowiek, silny jak lew, nie płakał, lecz twarz jego wyrażała taki ogrom cierpienia, iż patrzącym na niego zbierało się na płacz.

Rozbitkowie próbowali początkowo ugasić pragnienie wodą morską, lecz Dziarysz uprzedzał ich, że skutek będzie jeszcze gorszy... Gorzko-słona woda chwilowo tylko zwilżała usta i podniebienie, lecz po kilku minutach potęgowała zgagę... — Potem zaś stawała się tak wstrętna, że nikt nie mógł na nią patrzeć, nie mówiąc już o picciu...

A żar stawał się coraz potężniejszy... Upał sięgał zenitu... Nic dziwnego — kołowali w podzwrotnikowym klimacie... Słońca wisiło tuż nad ich głowami, rzucając ich niemiłosiernie ognistymi strzałami.

Nie lepiej wiodło się Garbuskowi i Zmurkowi... Obydwaj posiwili w ciągu tych kilku dni. Ale mimo zmęczenia, mimo głodu i pragnienia nie padali na duchu, nie zlotreczyli, nie zwalali na nikogo winy...

Jur leżał przy samym czubie nawpół przytomny... Nie miał sił, by podnieść rękę...

Głód przekreślał mu wnętrzości. Co kilka godzin otwierał gąsnące oczy i pytał ochryplym szepem:

— Czy nic... jeszcze... nie widać?..

Dziarysz nie odpowiadał, przeczył tylko ruchem głowy.

Jur uśmiechał się blade, przymykał bielmem osłonięte oczy i szeptał:

— Nic?... Szkoda... wielka... szkoda... I znowu zamierał na kilka godzin.

Pietrek już się nie śmiał. Oczy jego stały się fantastycznie dzikie. Otyły marynarz zamienił się w dzikiego zwierza, który gotów był cisnąć się na wszystkich dla zyskania kropli wody lub kęsa chleba... Z potworna rozkoszą cędał cięgle o najsmaczniejszych kaskach, doprowadzając wszystkich do szału... Nagle wybuchal spazmatycznym płaczem lub krzykiem... Wtedy uspakajał się tylko na widok rewolweru w dłoni kapitana...

Tomasz uspokoił się... I jemu z głodu puchły już nogi, lecz nie sarkał... Wiedział, że to mu nie pomoże i że wszyscy jego współtowarzysze cierpią tak samo...

Jeden tylko Dziarysz nawet w tej chwili nie tracił dobrego humoru. Był to wprawdzie humor sztuczny, gdyż i jemu brak jadła oraz wody dał się dotkliwie we znaki, lecz dzielny kapitan nie zrażał się tem. A Dan, podobny do swego pana, leżał u jego stóp i tylko język wysuwał dla ochłody...

Dalszy ciąg jutro

# Zaprzęgi do wozu kochanka żony

## Skutego łańcuchami popędzali batem tak długo, aż — zlany krwią — osunął się na ziemię

### Wyrafinowana i okrutna zemsta zdradzonego męża

Krosno, 18 czerwca.

Mieszkaniec Kopytowej pod Krosnem Wasył Siwak, żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swą żoną Teklą.

Przyczyną niesnasek był „ten trzeci” Władysław Chrobot, z którym Siwakowa utrzymywała bliższe stosunki.

Mimo nalegań męża, zakochana kobieta nie chciała zerwać znajomości z Chrobotem.

Wreszcie zdecydowała się ona opuścić dom męża i wraz z kochankiem zamieszkała w domu Anny Szomy w Kopytowej.

Zdradzony małżonek postanowił się zemścić. Dobrawszy sobie do pomocy czterech towarzyszy, udał się o negdaj w nocy do domu Anny Szomy.

Uzbrojeni w palki i karabiny napastnicy wybili okna i wtargnęli do wnętrza domu. Na ich widok Chrobot począł uciekać.

Siwak i jego kompani puścili się za

nim w pogoń, schwytali go, pobili, a następnie związawszy mu łańcuchem ręce, zaprzęgli go obok konia do wozu.

Cała piątka śladła na wóz i rozpoczęła się potworna jazda. Chrobot popędzany batem tak długo, aż zlany krwią osunął się nieprzytomny na zie-

mię. Następnie rozwyrzeni własnicy odpręgli go od wozu i zamknęli skutego w stajni.

O zajściu tem dowiedziała się policja, która uwolniła z rąk oprawców napół żywego Chrobotem. Mściwy mąż i jego pomocnicy będą odpowiadali przed sądem za ten bestialski czyn.

# Echa zbrodni sprzed 9-ciu laty

## Krwawy dramat małżeński na wsi pod Piotrkowem. — P. Prezydent darował złoczyńcy nieodcierpianą część kary

Piotrków, 18 czerwca

Przed dziewięciu laty we wsi Pienki Sikorskie pod Piotrkowem rozegrał się krwawy dramat małżeński. Przebieg tego dramatu był następujący:

We wsi tej mieszkała Janina Tomczykowa, której pożycie małżeńskie nie było zbyt szczęśliwe. Była ona zna-

cznie młodszą od męża. We wsi mówiono, że wyszła za Tomczyka z wyrachowania. Przyjawszy na służbę dorodnego parobczaka, Stanisława Opalczewskiego, zakochała się w nim. Za jego namową postanowiła zgładzić swego męża.

Abv zrealizować zbrodniczy plan —

# Dzwon kościelny runął na dwóch chłopców

Szamotoła 18 czerwca

W Drawsku doszło podczas nabożeństwa szkolnego do niezwykle tragicznego wypadku. Podczas procesji dokoła kościoła oderwał się jeden z dzwonów, ważący przeszło 3 centnary, grzebiąc pod sobą dwóch chłopców.

Jeden z nich, Stanisław Nawrot, doznał złamania żeber i ciężkich kontuzji głowy, wobec czego przewieziono go natychmiast do szpitala w Wieleniu. Drugi chłopak, Tadeusz Cwikła, doznał na szczęście lżejszych ran. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie na obecnych.

# Sfałszował dokument i oskarżył syna o oszustwo

## Wyrodny ojciec aresztowany na sali rozpraw za krzywoprzysięstwo. — Sensacyjny epilog zatargów majątkowych

Grudziądz, 18 czerwca

(cd) Przed sądem okręgowym w Grudziądzu toczyła się rozprawa na tle sporu majątkowego między ojcem a synem, której epilog stał się sensacją w całej okolicy.

Tło sprawy jest następujące: Rolnik, Teodor Gołębiowski, zapisał w 1929 r. cały swój majątek swemu synowi Stanisławowi, zastrzegając sobie deputat.

W kilka miesięcy po tym zapisie ożenił się z młodą niewiastą. Małżeństwo miało czworo dzieci. Nie podobało się młodej małżonce być na łaskawym

chlebie u pasierba, więc namówiła męża, aby synowi odebrał majątek.

Stary Gołębiowski począł szukać sposobów, aby spowrotem wejść w posiadanie gospodarstwa. Znalazł pokątnego doradcę w osobie niej, Jana Rydzkowskiego i przy jego pomocy uknuł cały plan działania.

Na dokumencie zapisu majątku przerobili obaj datę z roku 1929 na 1928 i doniesli policji, iż syn, Stanisław Gołębiowski dopuścił się fałszerstwa.

Odbyła się rozprawa sądowa i Stanisław Gołębiowski został skazany za fał-

szerstwo. Wniósł on apelację do sądu okręgowego.

Na rozprawie apelacyjnej wyszło na jaw, iż fałszerstwa dokumentu dopuścili się Teodor Gołębiowski, doradca Rydzkowskiego i Pankin.

Na wniosek prokuratora sąd wydał polecenie aresztowania na sali rozpraw trzech fałszerzy i krzywoprzysięców. Pod eskortą policji odprowadzono ich do więzienia. Stają oni przed trybunałem jako winni zbrodni fałszerstwa i krzywoprzysięstwa.

wzięli sobie do pomocy niejakiego Antoniego Wjśniewskiego i Aleksandra Kwietniewskiego.

W nocy na 25 stycznia 1925 r. Tomczyk padł od kuli rewolwerowej w okolicznościach tajemniczych. Śledztwo wyświetliło zagadkę i sprawcy zbrodni zostali ujęci. Przyznali się do winy. Zbrodniarze zostali skazani: Wjśniewski na 15 lat, Tomczykowa, Opalczewski i Kwietniewski po 10 lat więzienia.

Po odbyciu dwóch trzecich kary — wszyscy oni składali już po kilka razy podania o ulaskawienie, lecz za każdym razem prośby ich były odrzucane.

Ostatnio prośba Aleksandra Kwietniewskiego przyniosła dlań pożądany skutek. Pan Prezydent darował mu resztę nieodcierpianej kary, wobec czego Kwietniewski znalazł się na wolności.

Po opuszczeniu więzienia Kwietniewski wkrótce otrzymał pracę, którą zajął się gorliwie.

Para kochanków: Tomczykowa i Opalczewski opuszczają więzienie w dniu 19 października 1935 r.



Chcesz wygrać

# miljon?

Kup los w kolekturze

## S. PASSIERMAN

Piotrkowska 13

Spowodu rozpoczynającego się jutro ciągnięcia kolektura otwarta DZIŚ OD 8-EJ RANO DO 9-EJ WIECZOREM bez przerwy.



Matk!

Zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropki Mleka”

DOKTOR  
**REICHER**

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.  
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.  
Południowa 28. Tel. 201-93  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

DOKTOR  
**Wołkowyski**

PRZEPROWADZIŁ SIĘ  
na ul. Cegielnianą 11

Telefon 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od godz 8—12, od 4—6 od 7—9 w., w niedz. i święta od 9—1.

Doktor  
**H. SZUMACHER**

Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 11 pot — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1  
Ceny lecznicowe.

**Baczność Letnicy!!!**

Wisniowej Góry i Kraszewa  
„Ilustr. Republika” i „Express Wiecz. Ilustr.”  
ta do nabyć o godz. 8 rano u górnika Jamnika, willa Kawuli, wistaw Chłodni wiedeńskiej!

**LECZNICA**  
Piotrkowska 294

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz PRZYJMĄ Lekarze SPECJALISTI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.

Porada 3 złote.

DR. MED.

**L. BERMAN**

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 15**  
TELEF. 149-07.  
Przyjmuje od 8—12 rano i od 4—8 wiecz. w niedz. i święta od 9 i 1-ej.  
CENY LECZNICOWE.

Dr. MED.

**Al. Kopciowski**

CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

PRZYCHODNIA

**Wenerologiczna**

Lekarzy specjalistów  
**ZAWADZKA 1, tel. 205-38**  
czynna od 9 r. do 9 wiecz. Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).  
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.  
**Porada 3 złote.**

Dr.  
**W. BALICKA**  
ul. Piotrkowska 200

róg Pustel  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci  
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.

**L. NITECKI**

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32. Tel. 213-18**  
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.  
W niedz. i święta od 9—12 w pot.

**Dr. Jan Polak**

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 7—8

DR. MED.

**M. Jakobson**

CHIRURG  
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA  
(Złamania kości i zwichnięcia)  
**D-raSterlinga 22**  
(N.-Targowa) tel. 174-42.

Dr. med.

**H. Lubicz**

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**  
telefon 141-32  
Przyjmuje od 8—10 12—2, 5—8 w.  
niedziele i święta od 9—11

PORADNIA

**WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
Została przeniesiona na ul.

**Zielona 2**

od 9 rano — 9 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11—1 i od 3—4.

Dr. med.

**H. Klaczkowa**

położnictwo i choroby kobiece  
**Potrzkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.  
CENY LECZNICOWE

**KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO**  
JAPANESE

PLUSKWI wytopisz bezpowrotnie tylko świecą Fumigatore-Cimex. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarantacją. Zgłoszenia: telefon 120-77 i 156-50



## Ł. K. S. zwycięża Pogoń 2:1 Sukces Łodzian we Lwowie

Dzień wczorajszy w lidze upłynął pod znakiem niespodziewanego zwycięstwa Łódzkiego K. S. nad lwowską Pogonią. Łodzianie w swym pierwszym meczu wyjazdowym zagraли nadspodziewanie dobrze, będąc zespołem lepszym i zwyciężając zasłużenie Pogoń na jej własnym boisku. Strzelcami bramek dla Łodzian byli Król i Herbstreich. Punkt dla Pogoni zdobył Maurer. Sędziował p. Sznajder.

Cracovia występując w składzie

### Australja—Francja 2:1. Sensacyjna porażka pary Borotra—Brugnon.

Paryż, 17 czerwca.

W drugim dniu meczu tenisowego Francja—Australja odbyła się gra podwójna w której sensację stanowi zwycięstwo pary australijskiej Crawford—Quist nad słynną parą francuską Borotra—Brugnon 6:3, 6:4, 5:7, 4:6, 6:3. Znakomitą formę zaprezentował Quist.

### Zawody pływackie w Łodzi.

W dniu wczorajszym na inaugurację letniego sezonu pływackiego odbyły się na basenie ŁKS-u pierwsze tegoroczne zawody zorganizowane przez ŁOZP.

Zawody wypadły bardzo udanie za równo pod względem sportowym jak też i organizacyjnym. Mimo początku sezonu padł nawet jeden nowy rekord okręgowy ustanowiony przez Gintera (ŁKS) w biegu na 100 metrów stylem klasycznym w czasie 1.32.

Wyniki poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco: 100 mtr. styl grzbietowy panów: 1) Ginter 1.36 przed Nenpińskim 1.42.8, 100 mtr. stylem dowolnym: Kosiński 1.25 przed Szymańskim 1.38 i Przyborowskim 1.43.4, 100 mtr. styl klasyczny: Ginter w czasie nowego rekordu okręgowego 1.32 przed Roznerem 1.42 i Majchrakiem 1.47.4, 200 mtr. styl dowolny: Szwanowski 3.28.8, 200 mtr. styl klas. Elsner 3.41.9 przed Roznerem 3.54 i Wenskiem 4.17.2, 100 mtr. styl dowolny pań: Tomaszewska 2.04.7, 400 mtr. styl dowolny pań: Elsner 6.40. Poza tym odbyły się też pokazowe skoki, przy czym bardzo dobrze skakał Majchrzak, którego półtora salta wprzód spotkało się z ogólnym aplauzem.

W zawodach brało ogółem udział 20 zawodników, w tem większość z ŁKS-u. Kilku zawodników było z Makkabi. Zainteresowanie zawodami dość znaczne.

### AZS—Union Touring 6:1 Drużynowy mecz tenisowy

W meczu o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie warszawski AZS pokonał wczoraj w Łodzi Union-Touring 6:1. Jedyny punkt dla Łodzian zdobył Schroeder w grze pojedynczej.

### Mistrzostwa piłkarskie klasy B.

W mistrzostwach klasy B uzyskano wczoraj następujące wyniki: Huragan-Sztern 3:0, Sokół (Zgierz)—Bar Kochba 6:1, Tur—IKP 3:1. Drużyna Sokół i Turu zakończyły już swe gry zdobywając równą ilość punktów. O mistrzostwie grupy zadecyduje wobec tego dodatkowy trzeci mecz pomiędzy tymi zespołami.

### Najbliższe spotkania o mistrzostwo klasy A

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną następujące mecze o mistrzostwo klasy A: WKS—Hakoah, Makkabi—ŁTSG, Widzew—SKS, Kaliski KS.—Turyści, WIMA—ŁKS Ib.

bardzo znacznie zmienionym niż w ostatnich spotkaniach zwyciężyła po bardzo ładnej grze Warszawianke w stosunku 4:0. Warszawianie nie byli ani przez chwilę przeciwnikami groźnymi dla krakowian. Debutujący w drużynie krakowskiej Cebula i Stebnicki wypadli bardzo dobrze, okazując się niezwykle cennymi nabytkami. Bramki zdobyli Malczyk (dwie), Ciszewski i Stebnicki. Sędziował p. Hausman.

W trzecim meczu Legia pokonała w Warszawie poznańską Wartę w stosunku 2:1. Gra stała na bardzo niskim poziomie, przy czym obie drużyny zawodły niemal w całości. Bramki dla Legii padły ze strzałów Czernika i Na-

wrota. Dla Warty bramkę zdobył Kryszkiewicz, w chwili gdy warszawscy gracze stali już na baczność dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłego ministra ś. p. Pierackiego.

W tabeli ligowej zaszły dość poważne zmiany. Pauzująca Garbarnia spadła na piąte miejsce.

Bardzo wydatnie poprawiła się Cracovia, która po wczorajszym zwycięstwie wysunęła się znów na czwarte miejsce. Przed nią wysunął się ŁKS, który dzięki zdobyciu dwóch punktów na Pogoni, ma już obecnie 10.

Tabela mistrzowska po spotkaniach sobotnich i niedzielnych przedstawia się następująco:

## Niespodzianki w mistrzostwach kl. A.

Porażki faworytów ŁTSG, Widzewa i Hakoahu

Łódź, 18 czerwca.

Wczorajsze mecze mistrzowskie w klasie A przyniosły aż trzy niespodzianki. Największą z nich jest oczywiście przegrana lidera tabeli ŁTSG w meczu z wojskowym K. S.

Wojskowi zagraли swój najlepszy mecz w bieżącym sezonie i zupełnie zasłużenie wygrali to spotkanie. Najlepiej w zespole zwycięzców wypadł zastępujący Stołarskiego na lewym skrzydle Pawlak. Pierwszą bramkę zdobyli wojskowi ze strzału Lewandowskiego. Po przerwie wyrównujący punkt uzyskuje Radomski. Mimo przewagi udaje się wojskowym zdobyć zwycięską bramkę dopiero na pięć minut przed końcem z rzutu karnego ezekwowanego przez Witczaka. Sędziował p. Lange.

Druga niespodzianka to przegrana Widzewa do rezerwy ŁKS-u w stosunku 4:3. Tutaj bardziej odpowiadałby przebiegowi gry wynik remisowy. Do przerwy miał zespół robotniczy więcej z gry, po pauzie była ona natomiast wyrównana.

Bramki dla ŁKS-u strzelili Durka

(dwie), Nowak i Koszewski. Dla Widzewa Rosiński, Uptas i Bończyk. Sędziował p. Rettig.

Niespodziewanym zwycięstwem WIMY zakończyło się jej spotkanie z Hakoahem. Zespół fabryczny zasłużył w pełni na wygraną 4:2. Bramki dla zwycięzców zdobyli Wierzba, Kaczmarek, Boleń i Lećmiński. Dla Hakoahu Presser i Koplewicz z karnego. Sędziował p. Otto.

Jedyny przewidywany wynik przyniosło spotkanie SKS—KKS. Strzelcy osiągnęli tutaj po mizernej grze zwycięstwo 3:0, zdobywając bramki przez Owczarka, Ślaza i Kudelskiego. Sędziował p. Kowalski.

Po niespodziewanych wnioskach dnia wczorajszego wzrosły obecnie bardzo znacznie szanse Turystów i SKS do tytułu mistrzowskiego. Oba te zespoły stają się znów niezwykle groźne dla ŁTSG. Zaszła tu zmiana na końcu tabelki, gdzie Makkabi zamieniła się miejscem z WIMA.

Tabela mistrzowska przedstawia się obecnie następująco:

## Włochy—Polska 69:51 Nowy rekord Nowaka

Florencja, 18 czerwca.

Lekkoatleci polscy jak było do przewidzenia, ulegli reprezentacji włoskiej, przegrywając spotkanie w stosunku 69:51. Polacy jednak mimo porażki zaprezentowali się bardzo dobrze, uzyskując w szeregu konkurencji wyniki pierwszorzędne. Chodził tu przede wszystkim o ustanowiony przez Nowaka nowy rekord Polski w skoku w dal wynikiem 7.38.

Bardzo pocieszającym jest zupełnie widoczny powrót Kusocińskiego do formy. Mistrz olimpijski wygrał bieg na 5 klm. we wcale dobrym czasie 15.09.

Pozatem z polaków Lukhaus wygrał trójskok i Hejłasz kulę. Resztę konkurencji wygrali włosi.

W biegu na 100 metrów pierwszym był Blas w czasie 10.8. Trojanowski znalazł się na trzecim miejscu. Bieg na

400 metrów wygrał Rabagliini w czasie 50 sek. przed Biniakowskim, który znalazł się na drugim miejscu. 1500 metr. wygrał Becali w czasie 3.57. Sidorowicz był trzeci. 5 klm. wygrał Kusociński w 15.09.

110 prze zplotki wygrał Colfari w 15.3 przed Nowosielskim. 400 prze zplotki wygrał stary rywal Kostrzewskiego Fecelli w 55.2 przed Kostrzewskim. W skoku w dal pierwsze miejsce zajął Nowak ustanawiając wynikiem 7.38 nowy rekord Polski. W skoku wzwyż zwyciężył Dolfi 187. Trójskok wygrał polak Lukhaus 14.18.

W kuli pierwszym był Hejłasz rzutem 15.27. W dysku pierwszym był Oberwegan 44.89. Hejłasz zajął trzecie miejsce. Oszczep wygrał Spazali 57.59 przed Turczykiem.

## Nowe rekordy okręgowe w rzutach ustanowiono w drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych

Mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu przyniosły w drugim dniu również szereg bardzo dobrych wyników, szczególnie w rzutach, w których ustanowiono trzy nowe rekordy okręgowe. W dysku Imiela (KSZO) miał dobry wynik 40.97, poprawiając swój dotychczasowy rekord w kuli rzutem 13.13. W młocie nowy rekord okręgowy należy do Sumińskiego (KE) 36.87. Również drugi Rosław uzyskał wynik lepszy od dotychczasowego rekordu.

Nasz najlepszy długodystansowiec Kurpasa startował na 5 klm. wygrywa-

jąc ten bieg w czasie 16.06.2 przed Janczykiem o jakie sto metrów.

W konkurencjach pań nie uzyskano naogół specjalnie dobrych wyników, przy czym najwzrostochronniejszą okazała się znów Kwaśniewska, która startowała w całym szeregu konkurencji. Wygrała ona wczoraj skoki w dal z miejsca i z rozbiegu z wynikami 218 i 492. Młodsza Janowska wygrała skok wzwyż słabym wynikiem 136.5.

Zainteresowanie zawodami było minimalne.

## Kraków—Wrocław 1:1 (1:0) Międzymiastowy mecz piłkarski w Wrocławiu.

Wrocław, 17 czerwca.

Międzynarodowy mecz piłkarski Kraków—Wrocław rozegrany w niedzielę w obecności 30 tysięcy widzów zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Kraków był zespołem znacznie lepszym technicznie; zasłużył na zwycięstwo. Jedyną bramkę dla Krakowa uzyskał do przerwy Kotlarczyk I. Wyrównuje po pauzie Koppe.

## Czechosłowacja—Włochy 3:2 Mecz o puchar Davisa.

W meczu tenisowym o puchar Davisa Czechosłowacja pokonała Włochy w stosunku 3:2. Hecht wygrał z Rado, a Menzel przegrał do Stefaniego.

## Jędrzejowska mistrzynią Polski w tenisie

Poznań, 17 czerwca.

W sobotę w dalszym ciągu turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski rozegrano już finał gry pojedynczej pań w którym dotychczasowa mistrzyni krakowianka Jadwiga Jędrzejowska pokonała bez specjalnego wysiłku słazaczkę Volkmerównę w dwóch setach 6:4, 6:2.

## Tłoczyński mistrzem tenisowym Polski

W finale mistrzostw tenisowych Polski rozegranych w niedzielę w Poznaniu — Tłoczyński pokonał Tartowskiego w trzech setach 6:1, 6:3, 6:3.

## Niedzielne mecze ligowe.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w kraju następujące mecze ligowe: Wista—ŁKS i Podgórze—Cracovia w Krakowie, Warta—Ruch w Poznaniu i Warszawianka—Pogoń w Warszawie.

## Garbarnia pokonana w Wrocławiu.

Korzystając z terminu wolnego od spotkań ligowych wyjechała Garbarnia na Śląsk gdzie uległa niespodziewanie Pogoni 3:0. Garbarnia wystąpiła jednak z sześcioma graczami rezerwowymi.

## Piłka nożna na boiskach krajowych.

Warszawa: Skra—Drukarz 3:1, Elektryczność—Hapoel 2:1, Skoda—Orkan 2:0, Warszawianka Ib—Legia Ib 7:0.  
Poznań: Legia—HCP 4:0.  
Lwów: Resovia—Czarni 1:0.

## Wajsówna w Wrocławiu.

Rekordzistka światowa w rzucie dyskiem Jadwiga Wajsówna startowała w niedzielę na międzynarodowych zawodach we Wrocławiu zajmując tam pierwsze miejsce wynikiem 39.07.

## Zawody lekkoatletyczne Polaków amerykańskich

W Chicago odbyły się wielkie zawody lekkoatletyczne polaków amerykańskich celem ustalenia reprezentacji na igrzyska polaków z zagranicy w Warszawie.

Udział w zawodach wzięli najlepsi zawodnicy i zawodniczki z całej Ameryki.

Ze względu na silny wiatr i pomyślnie warunki, osiągnięto gorsze wyniki niż przypuszczano.

## AZS. mistrzem Warszawy.

Przedwczoraj rozegrany został ostatni mecz hazeny o mistrzostwo Warszawy między czołowymi drużynami AZS i Polonią. Mecz zakończył się na remis 5:5. Ponieważ do tego meczu drużyna AZS prowadziła jednym punktem przewagi przed Polonią, wobec tego tytuł mistrza okręgu warszawskiego przypadł drużynie AZS-u.

## Minjatury

### Bawcie się dobrze

Egzamin prawniczy. Profesor zwraca się do kandydata na adwokata:

— Proszę sobie wyobrazić, że matka, mająca 36 lat i jej osiemnastoletnia córka tego samego dnia w tej samej klinice ginekologicznej doczekały się potomków... Lecz oto stało się nieszczęście... Pielęgniarki zamienły noworodka i matka dostaje do łóżka córkę córki, a córka córkę matki...

Kandydat na prawnika ociera pot z czoła. Profesor ciągnie dalej:

— Nikt, oczywiście, zmiany tej nie zauważył. Zachodzi więc pytanie: — jakie zmiany pocłaga za sobą ten fakt z punktu widzenia prawniczego?

Student ponownie ociera pot z czoła. Podnosi brwi. Znowu przykłada chusteczkę do czoła. Wreszcie zapytuje:

— Przepraszam, czy to już jest zupełnie pewne, że dzieci zostały zamienione?

— Oczywiście!

— Ach, tak?... W takim razie trzeba je jeszcze raz zamienić i sprawa załatwiona.

Magda uczy się gry na pianinie. U najdroższego profesora w mieście. Uczy się już od dwóch lat. Rodzice biorą wreszcie profesora na stronę:

— No, jak tam, panie profesorze?... Jak wyglądają postępy naszej córki?... Kupiliśmy dla niej najdroższe i najlepsze pianino... A ręce ona przecie ma też bajeczne... Więc jak ona gra?...

— Widzicie, drodzy moi państwo — odparł profesor — sprawa przedstawia się następująco... Pianino jest pierwszorzędne, to prawda... Ręce panny Magdy są też bajeczne... Ale te bajeczne ręce w połączeniu z pierwszorzędnym pianinem — do luft!

Mister Hopkins, kasjer banku amerykańskiego, jest zapalonym miłośnikiem sportu, podobnie jak dyrektor naczelny.

Pewnego dnia woźny wpada jak bomba do gabinetu dyrektora i krzyczy:

— Panie dyrektorze, panie dyrektorze!... Hopkins zdobył nowy rekord światowy!

— Tak?!... — cieszy się dyrektor. — Wspinał się... A w czym?... W pływaniu? W biegach?

— Nie!... Uciekł z największą sumą, jaką kłie dykolewkie jakiś kasjer zdefraudował!

Kac i Kotek siedzą w kawiarni.

— Panie Kac, czym się właściwie zajmuje pański syn?

— Mój syn?... On jest artysta.

— Jakim artystą?... Przecie słyszałem, że on jest technik dentystyczny!

— No?...

— Czy robienie zębów to jest sztuka?...

— Nie jest sztuka?... To spróbuj pan zrobić!

## Katastrofalna susza w Anglii



W Anglii panują od dłuższego czasu tak wielkie upały, że już odczuwa się tam katastrofę suszy. Jak widzimy na zdjęciu — wody Tamizy stałe opadają.

## Włochy — mistrzem świata w piłce nożnej



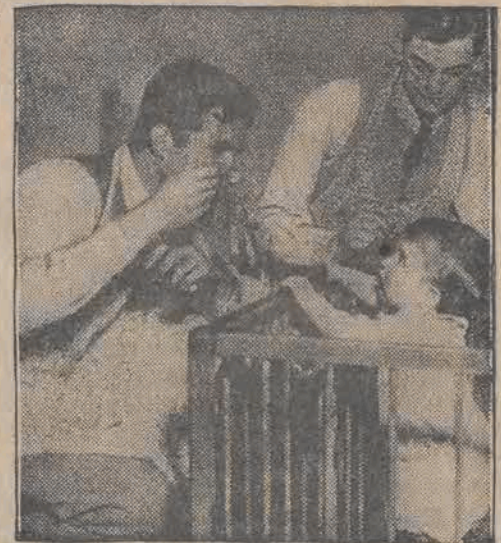
We Włoszech zakończone zostały międzynarodowe zawody w piłkę nożną o mistrzostwo świata. Tytuł mistrza zdobyła drużyna włoska, która wzięła udział w zawodach na stadionie rzymskim przed obliczem dziesiątków tysięcy ludzi, świętujących to zdarzenie.

## Niezbyt bezpieczna gra



W Kalifornii wprowadzono nową grę, podobną do siatkówki, różniącą się jednak tem, iż uczestnicy muszą grać, stojąc na sztycy.

## Zajęcia studentów amerykańskich



Kryzys, w najmniejszym stopniu niż w Europie, odbił się też w Ameryce. Z tego względu studenci amerykańscy, chcąc zarobić na dalsze studia, imają się każdej pracy. Na zdjęciu widzimy ich w roli nianieł.

## Codzienna nowelka „Expressu“

### Dobry interes.

W okolicy parku centralnego w Nowym Yorku gnieźdzą się małe, dwupiętrowe domki, stojące skromnie w cieniu swych wielkich braci — drapaczy chmur.

W jednej z takich kamienic mister Geoffrey Thompson przyjął pewnego popołudnia przybyłego doń z ogłoszeniem w ręku młodzieńca. Thompson przyjrzał się dokładnie swemu gościowi a następnie wziął do ręki „Timesa“, w którym widniało ogłoszenie następującej treści: „Znaleziono sznur pereł. Właściciel zechce podać swój adres pod „Boże Narodzenie u progu, do administracji niniejszego pisma“. Thompson napisał i znalazca stawił się punktualnie.

— Interesuje mnie doprawdy, gdzie pan znalazł te perły? — odezwał się wreszcie właściciel mieszkania.

Wygląda to niemal jak historia gwiazdkowa, — odparł młodzieniec. — Z happy end'em...

— Właśnie. A że jestem nieco przesadny...

— O, rozumiem, — uśmiechnął się gość. — A więc — na Columbus Circle...

— Ależ oczywiście!... Staliśmy tam przed automatem... Mają wyborowe parówki...

— No, — przerwał zdecydowanie młodzieniec. — Na Columbus Circle, przypomniałem sobie, że nie mam przy sobie pieniędzy. Wróciłem na Szósta

ulicę, gdzie mieści się skład cygar Pramidory, tam gdzie jest ten dźwig...

— Zgadza się. Kupiłem sobie tam cygaro...

— No, — zaprzeczył powtórnie obcy. — Lecz tam stwierdziłem nagle, że mam portfel przy sobie. Dlatego też przeszedłem obok Ziegfeldów, gdzie na samym progu, dostrzegłem perły...

— Aha, mogłem sobie od razu pomyśleć, że po wczorajszej premierze!... Jak się pan właściwie nazywa?

— Fox, prosto Fox, Horton Fox...

— Zawsze mówiłem, że Nowy York jest miastem uczciwych ludzi, panie Fox. — Oh, ależ to jest zupełnie zrozumiałe...

— Tak, tak, gdyby się nie odnalazły, nie mógłbym w tych czasach ofiarować żonie innych.

— Mnie pan to mówi, mnie, — człowiekowi z Wallstreet?

— Z Wallstreet, aha... Szklaneczkę whisky, mister Fox, sherry lub może wiśniówkę?

— Dziękuję. — Fox otworzył swą skórzaną teczkę. Thompson pukał niecierpliwie końcem bucika o podłogę. Nagle Fox zatrzymał się.

— Chwileczkę, panie Thompson. — Poproszę pana o opisanie kolji. To zwykła formalność, lecz rozumiem pan — w dzisiejszych czasach...

— Oczywiście, panie Fox. Jest pan

człowiekiem interesu. Oczekuje pana karjera, przepowiadam to panu... Zaraz... Wprawdzie żona moja niezbyt często je nosi... Zaraz... Więc — o ile się nie mylę — pośrodku są większe perły. Zamknięcie platynowe, wysadzane brylancikami... Zgadza się?

— Doskonale. — Znalazca rozwinął bibułkę, na której ukazał się sznur pięknych pereł. — Proszę — same okazały!

— Mamy ją z Europy, to krewni żony przysłali nam... Pochodzimy bowiem z Holandji...

— Holandja... Ojczyzna brylantów... A zatem, — przerwał sobie Fox, — wszystko w porządku. Mam nadzieję, że mogę liczyć na znaleźne?

— Zapowiem żonie, by na przyszłość więcej uważała. Ostatecznie — to jej perły... Zresztą — na ile pan reflektuje, panie Fox?

Młodzieniec nie namyślał się długo. — Sznur składa się z wybranych pereł. Oceniam go na pięć tysięcy dolarów.

— Możliwe, lecz czasy są kiepskie i wszystko straciło na wartości.

— Rozumiem doskonale, wie pan jednak, co nakazuje prawo... A zresztą, jeżeli nie zależy panu na perłach, złożę je w policji. Gdy się pan tam zgłosi, potrąca panu po otakowaniu 10 procent wartości tytułem znaleźnego dla mnie.

— No, więc dobrze, — zgodził się nagle Thompson. — Odciągnę to żonie z pieniędzy gospodarskich, lub na toalety.

Thompson wyciągnął portfel i począł liczyć. Na widok banknotów jednodolarowych, Fox wrzucił perły do swej teczki. Thompson liczył dalej. Podobny

proceder powtarzał się kilkakrotnie. Wreszcie interes został ubity.

Obiecujący młodzieniec nie zapomniał jeszcze zaprezentować rachunku za ogłoszenie w „Timesie“. Właściciel perel zwrócił mu wyłożoną drobną kwotę, albowiem ogłoszenie to zwróciło mu jego cenę własność.

Po zainkasowaniu pieniędzy mister Fox pożegnał się i szybko opuścił gabinet gospodarza.

Mister Thompson zacierał z zadowoleniem ręce.

— Moja mała Daisy będzie zadowolona, gdy ofiaruję jej ten piękny sznur pereł, który jest wart przynajmniej 3000 dolarów, a kosztował mnie zaledwie trzysta.

A równocześnie „uczciwy znalazca“, który tak śpiesznie wybiegł z jego domu, skreślił w pierwszą uliczkę, wiodącą do najbliższego przystanku kolejki podziemnej. Tam wyrósł przed nim, jak z pod ziemi, wspólnik jego, do którego „mister Fox“ odezwał się:

— To dziesiąta wizyta... Mam wrażenie, że na dziś wystarczy?

— Ile mamy jeszcze zgłoszeń, Jim?

— Dwa. A wiesz, możemy swoją drogą podziękować temu handlarzowi. Jego 2-dolarowe imitacje są pierwszorzędne. Nie chciałbym widzieć miny tych wszystkich „właścicieli zgubionych pereł“, kiedy będą je chcieli oszacować u jubilera... Lecz interes — to interes. Oni tracą po 300 dolarów, ja zyskuję 298. Gdyby było odwrotnie, oni śmieliby się w kulak...

Zet.